

O prawach pojemników na płody

Autor tekstu: **Anna Słota**

Kilka dni temu Gazeta doniosła o [śmierci kobiety](#), której nikt nie chciał leczyć, bo była w ciąży, a ewentualne leczenie mogło skutkować poronieniem. W efekcie nie ma ani matki, ani dziecka. A ja muszę powtórzyć pytanie, które [zadałam półtora roku temu](#): O co chodzi? Bo minęło już tyle czasu, a ja wcale nie jestem mądrzejsza. To co zostało wtedy napisane nie znalazło rozwiązania, uległo jedynie pogłębieniu.

Okazuje się, bowiem, że w imię ochrony życia od poczęcia, pozbawia się prawa do życia połowę ludności naszego kraju, sprowadzając ją do roli pojemnika na płód. Może to przesada z połową, ale na pewno dotyczy to kobiet w wieku rozrodczym.

Jaka nauka idzie z tego przypadku? Otóż, jeśli nawet chcesz mieć dziecko, podjęłaś się świadomie trudu ciąży, nie myślałaś nawet przez chwilę o aborcji, to jeśli w trakcie ciąży się rozchorujesz, nikt nie będzie ratował twojego życia. Sumienie lekarza nie pozwoli mu na przeprowadzenie koniecznych dla ratowania twojego życia badań. Do ogółu powodów spadku dzietności polskich kobiet dochodzi jeszcze jeden: one się boją o swoje życie, ja się boję, tym bardziej, że mam już jedno dziecko, które chcę wychować, bo jak się przekonuję codziennie, nikt z mojej rodziny nie jest w stanie zrobić tego tak dobrze jak ja.

Ciąża, poród i macierzyństwo to spory koszt dla kobiety, do tych kosztów należy także coraz realniejsza możliwość utraty życia. Niewiele z nas chce zostać katolicką świętą, większość woli żyć, dla tych własnych dzieci, które już chodzą po świecie, no i dla siebie. Że egoistyczne? Jak to? Przecież życie ma największą wartość. Twoje, moje. Dlaczego zatem, życie płodu jest więcej warte od życia jego nosicielki? Może dlatego, że pomimo uregulowań prawnych dopuszczających aborcję w sytuacji zagrożenia zdrowia matki, w umysłach lekarzy zagnieździł się wzorzec myślowy określający aborcję w każdej sytuacji jako całkowicie niemoralną. Jest to myśl tak silna, że zaniechanie leczenia kobiety i w wyniku tego jej śmierć jest tylko „wypadkiem przy pracy” lekarza. Albo, to jeszcze jedna możliwość, lekarze boją się leczyć kobietę w ciąży, aby w razie utraty ciąży nie zostać posądzonym przez „obrońców życia” o celowe jej usunięcie? Taki właśnie jest efekt działania restrykcyjnej ustawy, ludzie nie mają praw, prawa mają płody. Prawa płodów wykorzystywane są przez różnych ludzi do realizacji swoich, niemających z prawem do życia wiele wspólnego celów. Tak czy inaczej mamy do czynienia z terrorem „życia” w wyniku, którego wiele kobiet życie traci. Znakomicie podsumowuje to na forum Gazety pewien Internauta, mówiąc: **Będziemy bronić prawa do życia bez względu na ilość ofiar!** Podobno istnieją kliniki ginekologiczno-położnicze w Stanach Zjednoczonych, gdzie motto ich działania brzmi: „W przypadku zagrożenia życia matki i dziecka, ratujemy przede wszystkim dziecko”. W naszych szpitalach takie słowa nie są jeszcze wypisywane na ścianach frontowych, ale i bez tego rządzą etyką lekarską.

Dlatego boję się coraz bardziej i nie jest to strach pozbawiony podstaw. Boję się zdecydować na kolejne dziecko, boję się własnego strachu w przypadku, gdy jednak się zdecyduję i tego, co mój strach robi z psychiką tego właśnie dziecka w okresie prenatalnym i całą moją rodziną. Bo w przypadku ciąży stanę się tylko pojemnikiem, zniszczenie tego pojemnika będzie bez znaczenia, bo myśli i uczucia pojemników liczyć się nie mogą, w przypadku pojemnika trudno mówić o prawach człowieka. Co z tego, że dziecko może nigdy swojej matki nie poznać, to nawet lepiej — człowiek nieszczęśliwy jest bardziej podatny na manipulację, łatwiej sterowalny.

Trudno jest współczesnemu, myślącemu człowiekowi jednoznacznie określić, co jest dobre, a co już dobre nie jest. Im więcej się wie na dany temat, tym trudniej przychodzi określenie moralnej wagi tego zjawiska. Podobnie jest z aborcją. Mogłabym powiedzieć, że podziwiam ludzi, którzy bez zająknięcia potrafią ocenić: *aborcja jest morderstwem*, bo ja tak nie potrafię. Ale nie podziwiam takich ludzi, jestem raczej rozczarowana płytkością ich przemyśleń, bo wyrażając swój pogląd nie biorą pod uwagę tego, że odbierając kobiecie prawo do aborcji często mordują ją samą, w sposób powolny i bardzo wyrafinowany. Gdy tak się sprawy mają, trąci hipokryzją oburzenie środowisk obrońców życia przeciwko ustawowym zmianom dopuszczającym eutanazję w przypadku osób nieuleczalnie chorych na ich prośbę.

W tej sytuacji jedyną możliwość, jaką powinni mieć ludzie, których sprawa nie dotyczy

bezpośrednio jest zawieszenie swojego sądu. Tego wymaga elementarna uczciwość. Trzeba być uczciwym przede wszystkim wobec samego siebie. Pozwolić zainteresowanym podejmować decyzję we własnej sprawie, bo to oni ponoszą wszelkie tego konsekwencje. Ktoś powie, że w przypadku aborcji należy też brać pod uwagę interes dziecka. Ale kto ma decydować, jaki jest ten interes, skoro dziecko nie może się w tej sprawie osobiście wypowiedzieć. Bezdzusne ustawy?

Preambuła ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z 1993 roku ma zapis o życiu będącym fundamentalnym dobrem człowieka. Czy przypadki takie, jak opisywany przez Gazetę mają nam powiedzieć, że kobieta ciężarna nie jest człowiekiem? Jej człowieczeństwo na czas trwania ciąży zostaje zawieszona? A przecież ustawa w swoich zapisach gwarantuje także kobiecie szczególną ochronę, dlaczego ta ochrona jest realizowana tylko na papierze, czyli wcale?

Jedyne, co przynosi funkcjonująca ustawa, mająca chronić życie jest strach i śmierć żyjących i czujących kobiet. Szacunek dla życia nienarodzonych jest realizowany kosztem życia kobiet. Dlatego ciągle za mało mówi się o tym. Bo takie przypadki nie są odosobnione, a o ich zajściu dowiadujemy się za późno.

Anna Słota

Publicystka Racjonalisty. Matematyk z wykształcenia, pracuje jako administrator SI

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-05-2005 Ostatnia zmiana: 04-05-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4117) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4117>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl